

GŁOS WYBRZEŻA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 163 (2397)

GDĄSK, PONIEDZIAŁEK 12 LIPCA 1954 R.

CENA 20 GR.

Dogodniejsze dla chłopów pracujących warunki obowiązkowych dostaw zboża ustaliła Rada Ministrów

WARSZAWA PAP. Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie obowiązkowych dostaw zbóż z tegorocznych zbiorów. Rozporządzenie to wprowadza w życie wytyczne uchwały II Zjazdu PZPR o zadaniach rozwoju rolnictwa w latach 1954-1955 i o zapewnieniu niezbędnych środków dla wzrostu produkcji rolniczej.

Przewidywały one jak wiadomo, że ogólny wymiar dostaw obowiązkowych ustalać będzie na nie większą niż poziom, co przy wzroście produkcji rolniczej umożliwi chłopom sprzedaż większych ilości produktów rolnych po wyższych cenach, a więc zapewni lepsze zaopatrzenie miast i wzrost dochodów wsi.

Utrzymanie obowiązkowych dostaw zbóż na poziomie ub. roku stwarza przy lepszych w tym roku urodzajach sprzyjające dla chłopów warunki pełnego, terminowego i sprawnego wykonania obowiązkowych dostaw zboża.

Premier Czou En-lai przybył do Moskwy

MOSKWA PAP. 10 bm. przybył do Moskwy premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai, który udaje się na konferencję w Genewie.

Na radosne wczasy na ziemi ojczystej



Radosne wstąpiły dzieci, przebywające na koloninach na Wybrzeżu, przybyłe na pokładzie m/s „Batory” dzieci górników i hutników z Francji, Belgii i Holandii.

Zosia Urbaniaś rozplakała się. Z jej oczu popłynęły wielkie jak grochy łzy. Zosia ma uzasadniony powód do żalu. Tragedia ta zaczęła się na Redzie gdańskiego portu. Każde z 1100 dzieci na pokładzie „Batorego” chciało się pochwalić, że pierwsze dojrzy ład. Nic też dziwnego, że burty statku zostały gwałtownie obłożone. Zosia nie siety, nie mogła dotrzeć do bariery. A wszystko dlatego, że ma dopiero 10 lat, jest niską i... nie bardzo silną.

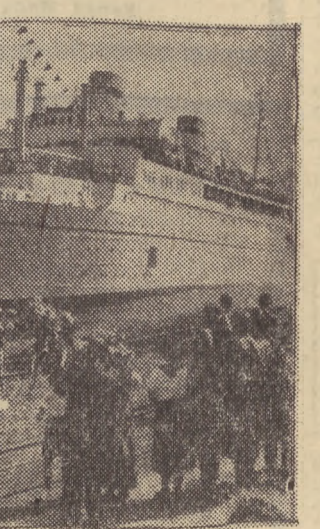
Siedziała więc Zosia na walizce i płakała. Lecz jak że można płakać na „Batorym”. Wujcio marynarz od razu zorientował się o co chodzi. Posadził Zosię na „barana”. Teraz widziała już wszystko.

Zosia spojrzała na nabrzeże i idąc w ślady koleżanek i kolegów zaczęła wymachiwać biało-czerwona chorągiewką. Bo oto na nabrzeżu ujrzała różnokolorowy tłum dzieci, „Wuj-

ciu. Teraz trzeba uważać. Jakiś pan powiedział przez mikrofon, że przybywające na wypoczynek do Polski dzieci zagranicznej Polonii powita zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, tow. Czesław Makowski. Następnie przemawiała dziewczynka z kolonii TPD, uczennica warszawskiej szkoły, Bogumi-



Serduszy uścisk dłoni w uściskach dzieci ze stalinowskiego Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruty z dziećmi Polonii zagranicznej.



„Batory” podpływa do nabrzeża. Na jego pokładzie 1100 dzieci Polonii zagranicznej.

ła Wika, a później przewodnik nauki ze stalinowskiego Pałacu Młodzieży, Wiesław Bielewicz. Serdecznie witali gości z zagranicy. Opowiadali im o tym, jak Ludowa Polska opiekuje się dziećmi, jakie im stwarza warunki do nauki i wypoczynku.

Odpowiedziała w imieniu dzieci polskich z zagranicy Janeczka Pawła-

czyk, córka górnik z zagłębia Pas de Calais. Orkiestra gra hymn narodowy. Zapada cisza, a później ponad portem rozbrzmiewa potężny śpiew Hymnu Młodzieży. Mali pasażerowie „Batorego” są w domu. Teraz tylko zebrać pakunki, pożegnać się z „papciem” kapitanem i w podróż do najpiękniejszych miejscowości Polski, gdzie mali nasi rodacy z Francji, Belgii i Holandii spędzą wczasy. Zosia Urbaniaś także się zegała. Czuje gorąco wujcia marynarza i śmieje się serdecznie. Mówi — mersi... dziękuję... Jak wróci z Karpacza, będzie już płynnie mówić po polsku, a przy tym lepiej pozna kraj, w którym urodził się jej rodzice.

Proletariusze wszystkich krajów
łączcie się!

Ambasador Jerzy Grudziński złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Indii

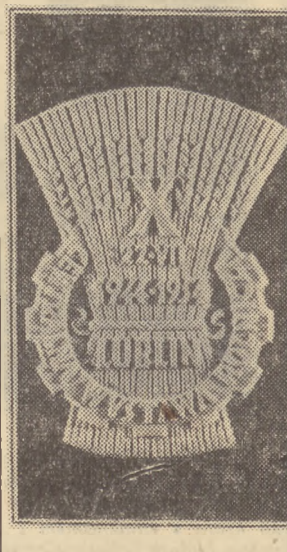
DELHI PAP. Dnia 7 bm. ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w Republice Indii, mgr Jerzy Grudziński złożył listy uwierzytelniające prezydentowi Republiki Indii, dr Radzendra Prasadowi.

Przy wręczeniu listów uwierzytelniających ambasador Grudziński wygłosił przemówienie, w którym podkreślił m. in., że naród polski, który poznał w swych dziejach gorzkie niewoli, zawsze solidaryzował się z wyzwolenczą walką narodu hinduskiego i z uwagą śledził pokojowe inicjatywy Indii.

Prezydent Prasad w odpowiedzi podkreślił m. in., że jest szczęśliwy, iż serdeczne stosunki między Indiami a Polską rozwijają się i krzepną. Republika Indii — oświadczył Prasad — chce utrzymywać i rozwijać przyjazne stosunki ze wszystkimi krajami świata.

Załoga FSC w Lublinie wzywa do zwiększenia pomocy w przeprowadzeniu 10-tych zniw w Polsce Ludowej

Godło Centralnej Wystawy Rolniczej w Lublinie



LUBLIN PAP. Robotnicy Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruty w Lublinie podjęli zobowiązanie o zwiększeniu pomocy dla POM, GOM, spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie w przeprowadzeniu zniw oraz uchwalili wezwanie do załóg zakładów pracy, sprawujących szefostwo nad POM biorących udział w ruchu łączności ze wsią.

„Załoga FSC — czytamy w wezwaniu — rozumiejąc obowiązek, jaki na nią nakłada sojusz robotniczo-chłopski, postanawia przyjąć z pomocą wsi w przeprowadzeniu zniw.

Na okres kampanii zniwno-omłotowej — pisze załoga FSC — zorganizujemy dwie brygady remontowe, których warsztaty będą urządzone na naszych samochodach ciężarowych, do ich obsługi przydzielamy 6 najlepszych fachowców naszego zakładu.

Komitet Zakładowy Partii, zarząd ZMP i rada zakładowa w porozumieniu z dyrektorem FSC dopilnują, aby delegowani zostali do pracy w kampanii zniwowej najlepsi fachowcy.

Członkowie partii, aktywiści bezpartyjni, ZMP-owcy zobowiązują się pomóc podstawowemu organizmowi partyjnym, kołom ZSL i ZMP w zmobilizowaniu członków spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie do sprawnego przeprowadzenia zniw, omłotów, podorywek, siewu poplonów i dobrego przygotowania się do rozpoczęcia w terminie siewów jesiennych.

Udzielając w miarę możliwości w czasie zniw wszelkiej pomocy politycznej i gospodarczo-technicznej dla POM, GOM, spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie, będziemy prowadzić pracę polityczną, aby wieś wywiązała się z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa w terminie do 15 października br. zgodnie z apelem do chłopów, ogłoszonym przez organizację społeczne woj. lubelskiego.

Załoga Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruty w Lublinie, podejmując zobowiązanie o zwiększeniu pomocy dla POM, GOM, spółdzielni produkcyjnych i chłopów gospodarujących indywidualnie w przeprowadzeniu zniw, które są ważnym czynnikiem szybkiego podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w mieście i na wsi, wzywa wszystkie zakłady sprawujące szefostwo nad państwowymi ośrodkami maszynowymi w kraju do zwiększenia pomocy dla wsi w przeprowadzeniu kampanii zniwno-omłotowej — 10-lecia Polski Ludowej!

Depesze z okazji święta narodowego Mongolskiej Republiki Ludowej

**Do
Towarzysza Z. SAMBU
Przewodniczącego Prezydium
Wielkiego Huralu Ludowego
Mongolskiej Republiki Ludowej**

Z okazji 33 rocznicy Mongolskiej Rewolucji Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Przewodniczący, najserdeczniejsze pozdrowienia Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i narodu polskiego dla Prezydium Wielkiego Huralu Ludowego Mongolskiej Republiki Ludowej oraz narodu mongolskiego.

Naród polski z gorącą sympatią i uczuciami przyjaźni śledzi stale postępy Mongolskiej Republiki Ludowej i z całego serca życzy jej dalszego gospodarczego i kulturalnego rozwoju oraz szczęścia i pomyślności narodu mongolskiego.

**ALEKSANDER ZAWADZKI
Przewodniczący Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

**Do
Towarzysza J. CEDENBALA
Przesa Rady Ministrów
Mongolskiej Republiki Ludowej**

W 33 rocznicę Mongolskiej Rewolucji Ludowej proszę przyjąć, Towarzyszu Premierze, gorące pozdrowienia i życzenia Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i moje własne dla Rządu Mongolskiej Republiki Ludowej i dla Was obojście.

Niech rozkwita Mongolska Republika Ludowa, niech umacniają się więzy przyjaźni i współpracy z narodami miłującymi pokój i budującymi nowy ustrój społeczny.

**JÓZEF CYRANKIEWICZ
Prezes Rady Ministrów
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

**Do
Towarzysza B. ZHARGA LSAIHANA
Ministra Spraw Zagranicznych
Mongolskiej Republiki Ludowej**

W dniu święta narodowego Mongolskiej Republiki Ludowej, 33 rocznicy Rewolucji Ludowej, przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, gorące pozdrowienia oraz najlepsze życzenia dalszej owocnej pracy dla wspólnej sprawy utrwalenia pokojowych stosunków między wszystkimi narodami.

**STANISŁAW SKRZESZEWSKI
Minister Spraw Zagranicznych
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

Wręczenie Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej Izabelle Blume

MOSKWA PAP. 9 bm. w sali Swierdowskiej na Kremlu odbyła się uroczystość

wręczenia Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej „Za Utrzymanie Pokoju między Narodami” wybitnej belgijskiej działaczki społecznej, deputowanej do parlamentu Isabelle Blume.

Z głęboką uwagą wysłuchali zebrani przemówienia Isabelle Blume, która oświadczyła m. in.:

„Dziękuję z głębi serca przedstawicielom społeczeństwa radzieckiego za serdeczne powitanie i Komitetowi Międzynarodowych Nagród Stalinowskich za wyróżnienie, obok wybitnych naukowców, pisarzy i artystów, prostej kobiety, której cała służba polega na tym, że zrozumiem, iż walka o pokój może być głównym celem życia. Dziękuję wam szczególnie, że ta Nagroda Stalinowska przypadała w udziale belgijskiemu ruchowi obrony pokoju”.

Żniwa już blisko Czas zakończyć sianokosy

Minał już dzień gotowości do kampanii zniwno-omłotowej. Obecnie pracuje się nad usunięciem stwierdzonych niedociągnięć i braków. A tymczasem w wielu jeszcze gromadach na Wybrzeżu nie zakończono sianokosów.

CHEŁPI Z PUCKA I KROKOWA NA SZARYM KOŃCU

W pow. wejherowskim pierwszy pokos siana dobiega końca. Ostatnio zakończyły całkowicie sianokosy gminy CHWASZCZYNO i STRZEPCZ. Natomiast chłop z gmin Puck i Krokowo prace przy sprzęcie siana wykonał dotychczas zaledwie w 50 proc.

Chłopi z gmin Puck i Krokowo! Nie zwlekajcie ani chwili z zakończeniem sianokosów. Żniwa rozpoczyna się wkrótce.

DLACZEGO ZABRAKŁO SIANA W DOLINIE LEBY?

Już w połowie czerwca br. w gminie Sierakowie, pow. kartuski, z inicjatywy prezesa ZSCh, ob. Kąkole, zorganizowano 7 grup końnych, które miały wyjechać w Dolinę Leby na sianokosy.

Ponieważ łaki nadlebskie podlegają Prezydium PRN w Lęborku, tam też zawarto umowy na pracę grup końnych i opłacono koszty dzierżawy. Z końcem czerwca chłop z Sierakowie wyjechał po siano. Ale siano w Dolinie Leby nie znalazł. Łaki które wydzierżawili, były już starannie wykoszone.

Chłopi z Sierakowie wrócili z niczym do domu, tracąc sporo czasu na bezskut-

Prognoza pogody

Chmurno. Deszcz z przerwami, powojący od zachodu. Chmurno-warstwowo-kłębiaste. Temperatura do 20 stopni. Widzialność umiarkowana. Wiatry umiarkowane południowe i południowo-zachodnie.

IV Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMP

W dniu 10 bm. obradowała IV Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZMP z udziałem ponad dwustu delegatów i gości. M. in. na konferencję przybyli: I sekretarz KW PZPR w Gdańsku tow. JAN TRUSZ i redaktor naczelny „Sztandaru Młodych” tow. HELENA JAWORSKA.

Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMP tow. TADEUSZ RECKO złożył sprawozdanie z działalności ZW. Sprawozdanie to stało się podstawą do dyskusji. Dziesięciu towarzyszy omawiało pracę ZMP na wsi.

W dyskusji zabrali również głos I sekretarz KW PZPR tow. Jan Trusz i redaktor naczelny „Sztandaru Młodych” tow. Helena Jaworska.

Po podsumowaniu dyskusji przez tow. Reckę konferencja dokonała wyboru władz wojewódzkich ZMP. Przewodniczącym ZW został ponownie wybrany tow. Tadeusz Recko.

Podstawowa Organizacja Partyjna
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
przy Akademii Medycznej w Gdańsku.
1346-K

NASZA INTELIGENCJA

PORWANI burzliwym nurtem naszego życia nie zawsze nadążamy myślnie za ogromem przeobrażeń, jakich jesteśmy uczestnikami. I nie dostrzegamy często, że zjawiska i sprawy, które wydają się takie codzienne, oczywiste, są właśnie wyrazem największych przemian, przekształcających nie tylko oblicze naszego kraju, naszego życia gospodarczego, ale oblicze narodu.

We wszystkich fabrykach, hutach, kopalniach spotykamy młodych inżynierów, techników, planistów, wczoraj jeszcze robotników lub studentów, dziś aktywnych kierowników naszego przemysłu. W PGR, w spółdzielni produkcyjnej chłop, który jeszcze kilka lat temu był młocem pól, dziś kieruje socjalistycznym gospodarstwem.

— I cóż w tym dziwnego — powie niedługo z nas — ludzie uczą się, zdobywają kwalifikacje przy warsztacie. To jest przecież normalny bieg rzeczy.

To prawda. Ale zastanówmy się przez chwilę, co kryje się za tym „normalnym biegiem rzeczy”, jak wielki przełom jest w tym zawarty. Słęgłmy pamięcią wstecz, przypominajmy sobie, jaki był los inteligencji pracującej w sanacyjnej Polsce.

WCZORAJ...

Kłóż ze starszego pokolenia nie pamięta o tych czasach, gdy w dziennikach roilo się od ogłoszeń nauczycieli, inżynierów, prawników poszukujących jakiegokolwiek pracy. Kłóż nie pamięta owych lat, gdy stwierdzano oficjalnie „nadprodukcję inteligencji”, a równocześnie milion dzieci było poza szkoła, ludność wiejska pozbawiona była opieki lekarskiej, a potrzeby szerokiego mas w zakresie kultury były zupełnie nie zaspokojone.

„Za plecami trzech zatrudnionych (inteligentów) stoi dwóch bez pracy, posiadających takie same kwalifikacje, takie same aspiracje i prawa do życia, tak samo rodziny oczekujące zbawczej pracy dla ich żywicieli” — pisał w 1935 roku Jan Deręgowski, autor pracy „Bezrobocie pracowników umysłowych w Polsce”. A „Express Poranny” takie oto dawał zbawienne rady młodzieży maturalnej w 1935 roku: „Po co zdobywać dyplomy, by potem kopnąć ziemię lub włożyć kamień? Czy nie lepiej od razu rozpocząć karierę „od topoty?”

Ala najskuteczniejszą metodą było po prostu zamykanie przed młodzieżą, głównie robotniczą i chłopską, dostępu do wyższych uczelni, obwarowywanie ich wysokimi opłatami, różnego rodzaju ograniczeniami. I jeśli przejrzyć roczniki statystyczne okresu międzywojennego, to łatwo można się przekonać, jak znikoma liczba młodzieży robotniczej i chłopskiej studiowała na uniwersytetach i politechnikach. Odsetek tej młodzieży wahał się w granicach 5 — 9 procent.

Ala i ta młodzież, która kosztem wielkich ofiar, wysiłków kończyła wyższe uczelnie, nie miała perspektyw. Za szczególne poczytywano sobie bezpłatną praktykę w fabryce, w biurze, dawało to bowiem nadzieję na uzyskanie płatnej posady po kilku latach. Z każdym rokiem rosła liczba absolwentów, którzy nie mogli znaleźć pracy.

Tak to ustrój wyzysku i pogardy dla człowieka kłamał życie ludziom rywacem się do twórczej pracy, do budowania fabryk, mostów, do walki z chorobami i ciemnotą, do pracy dla dobra narodu.

A DZIŚ

Tak było wczoraj. A dziś? Z zapadłej wsi, w której jeszcze kilkanaście lat temu panowało powszechne mniemanie, że nauka to luksus, dostępny dla panów, rokrocznie najzdolniejsi spośród młodzieży wyjeżdżają na wyższe

uczelnie. W przeciętnej rodzinie robotniczej, w której kilkanaście lat temu politechnika czy uniwersytet był pojęciem omalże abstrakcyjnym, syn czy córka uczęszczają dziś do szkoły średniej lub na wyższą uczelnię. Coraz więcej jest takich wsi, które chlubią się, że mają już „swoją” lekarza, inżyniera czy naukowca, coraz więcej jest zakładów pracy, w których wczoraj robotnicy lub ich synowie kierują walką o plan.

Jaka siła sprawiła, że zerwane zostały tamy wstrzymujące masom ludowym dostęp do szkół i uniwersytetów, do zawodów twórczych, do stanowisk kierowniczych? Sprawili to siła naszego ustroju, który odebrał obszarom i kapitalistom nie tylko ziemię, fabryki, kopalnie, ale odebrał im monopol na wiedzę i kulturę czyniąc je własnością całego narodu. Z każdym rokiem przybywa nam wyższych uczelni, z każdym rokiem coraz szerszą falą napływa do nich młodzież robotnicza i chłopska. Już dziś kształcą się w nich ponad 121 tysięcy studentów, w tym odsetek młodzieży robotniczej i chłopskiej wynosił w roku ubiegłym już blisko 60 procent.

Nie tylko z młodzieży kształcącej się na wyższych uczelniach rekrutują się kadry nowej inteligencji. Ponad 14 tysięcy studentów, przede wszystkim robotników i chłopów, kształci się w wieczorowych szkołach inżynierskich. Coraz więcej przodujących w produkcji robotników i chłopów uczy się na studiach zaocznych.

W naszych zakładach pracy, w instytucjach naukowych, laboratoriach, w pracowniach architektonicznych i szpitalach pracują ramię przy ramieniu młode kadry inteligencji wraz z fachowcami i specjalistami starszego pokolenia. Ludzie ci przez długie lata pracy swą służbą interesom kapitału a teraz coraz bardziej są świadomi, że dopiero w Polsce Ludowej mogą w pełni wyrazić swój patriotyzm w twórczej pracy dla całego narodu, w przekazywaniu swych doświadczeń i wiedzy młodszym współpracownikom. Toteż coraz mocniej się wleczą ich z masami pracującymi, coraz bardziej wrastają oni w ogólnonarodowy front walki o nasze wspaniałe jutro.

DLA NARODU, DLA SOCJALIZMU

Jeszcze nigdy inteligencja pracująca nie miała tak wspaniałych warunków rozwoju, tak pięknych perspektyw. 200 tysięcy wysokokwalifikowanych specjalistów różnych dziedzin potrzebował nasz Plan 6-letni, nowych tysięcy będzie potrzebował nasz przyszły plan 5-letni. Jeszcze nigdy inteligencja nasza nie odgrywała takiej roli, jak obecnie. Bo w kraju naszym, w kraju wznoszącym postępu technicznego, coraz bujniejszego życia kulturalnego, inteligencja stanowi kadry oficerską wielkiej armii budowniczych socjalizmu. Jej praca, jej zdolności i ofiarności torują drogę nowym metodom pracy w rolnictwie i przemyśle.

Dziś inteligencja pracująca, mocno związana z klasą robotniczą i chłopską, pracującą w ramach wspólnych celów i zadań, jest świadomym współtwórcą nowego życia, stoi w pierwszej linii walki o postęp i kulturę, o socjalizm.

Ustrój nasz stworzył szerokim masom inteligencji niewyczerpane możliwości twórczej pracy, kształtowania naszej rzeczywistości, mnożenia naszych dóbr materialnych i duchowych w imię szczęścia całego narodu. Chodzi o to, by nasza inteligencja zawsze i wszędzie pamiętała, że swą wiedzę, swój awans społeczny zawdzięcza pełnej poświęcenia pracy mas ludowych i, że jej najświętszym obowiązkiem jest oddać swą wiedzę, wszystkie swe zdolności i zapał w służbę ludu pracującego.

M. MALINOWSKA

Na przykładzie gminy Kolbudy

Pomoc sąsiadka i popsute maszyny

Szczególne znaczenie dla sprawnego przebiegu kampanii żniwnej w gospodarstwach nie posiadających koni, ma dekret o pomocy sąsiedzkiej i właściwa organizacja tej pomocy.

Doświadczenia tegorocznej wiosny wykazały, że w wielu wypadkach przydziały rad narodowych i organizacji partyjnej sprawę żniw niejednokrotnie było nieskoordynowanie pomocy sąsiedzkiej z marszrutą maszyn GOM. Opóźniało to niejednokrotnie nie zakończenie prac w polu, nie dawało gwarancji pełnego wykorzystania mocy maszyn, narażało chłopów bezkonnym na wyszysk ze strony kulaków.

Aby w nadchodzącej kampanii uniknąć podobnych błędów czerwcową uchwałą KC PZPR i Rady Ministrów zaleca uzgodnienie planów pomocy sąsiedzkiej z planami rozstawienia i pracy maszyn GOM w gromadach.

Tymczasem... w gminie Kolbudy, w pow. gdańskim, np. udział maszyn GOM w żęciu i sprzącie zbóż, do dnia dzisiejszego, jest pod znakiem zapytania, mimo że plany pomocy sąsiedzkiej zostały już zatwierdzone.

W 9 gromadach gminy Kolbudy planem pomocy sąsiedzkiej objęto 14 małorolnych chłopów.

Przeładowując zatwierdzone plany i rozmawiając z chłopami, którzy mają otrzymać pomoc oraz jej udzielić, nie trudno dojść do wniosku, że Prezydium GRN przy pomocy KG partii w Kolbudach właściwie opracowało projekt pomocy sąsiedzkiej, wyłaniając wskazania uchwały czerwcowej, w której wyraźnie jest powiedziane, że prawidłowo zaplanowana pomoc sąsiedzka oznacza objęcie tą pomocą wszystkich najbardziej potrzebujących gospodarstw. W planie uwzględniono bowiem takie gospodarstwa, jak wdowy Jurczykowej czy Juszkiewicz, które niedawno padły koł.

Równie dobrze zaplanowano w Kolbudach kontrolę realizacji pomocy sąsiedzkiej już w czasie trwania prac żniwnych. W kontroli tej weźmie udział aktyw gromadzki i gminny, a w każdej sobotę setki będą składać w Prezydium sprawozdania podsumowujące tygodniowe wyniki przebiegu żniw.

Podobnie jest ze żniwiarką przywiezioną z GOM do Lubowa. Chłopi wspólnie z ob. Hejbowiczem uważnie przebiegli „wymontowaną” maszynę i stwierdzili, że „remont” polegał na wysmarowaniu wszystkich części naftą. Zaden z defektów powstałych w zeszłorocznych żniwach nie został naprawiony. Mając do dyspozycji uszkodzoną żniwiarkę trudno było mówić o koordynacji planów pomocy sąsiedzkiej z planami pracy maszyn.

A Prezydium GRN w Kolbudach jest w tych sprawach bezradne. Mimo bowiem natychmiastowej interwencji w GOM, dotychczas nie ma do interesów się sprawa bezużytecznie stojących maszyn. Nie pomogły również interwencje w POM, któremu przecież GOM w Mierzeszynie podlega. W POM oświadczone: — Mamy 30 spółdzielni produkcyjnych w rejonie i dosyć kłopotu z własnymi maszynami. — Natomiast sekretarza KG partii w Kolbudach „pouczono” w wydzielone politycznym tego POM, że wydzielone podlega Komitetowi Powiatowemu w Pruszkach Gdańskim i w związku z tym „nie ma obowiązku” stuchać nawet najbardziej słusznych uwag Komitetu Gminnego.

Brak współpracy POM i GOM z Prezydium GRN dowodzi, że tak Państwowym Ośrodkom Maszynowym, jak i podległym mu GOM, uważają się za jakiegoś wyodrębnionego instytutu, działającego na własną rękę. Jak zaś takie „działanie” wygląda, widać na przykładzie Lisewca i Lubowa.

Tymczasem żniwa zbliżają się szybkimi krokami. I jest niemal pewne, że jeżeli sytuacja się nie zmieni, to znaczy, jeżeli dyrekcja POM i kierownictwo GOM nie zrozmieją swoich błędów, nie zrozumią, że prac żniwnych w terminie napotka na duże trudności. Trudno też będzie w pełni zrealizować plan pomocy sąsiedzkiej.

Przeprowadzenie powtórnych remontów jest sprawą palącą. Ponieważ jednak ani POM ani GOM nie mają zamiaru wykonać swego obowiązku jak należy, Komitet Powiatowy partii w Pruszkach Gdańskim z pewnością dopomóż towarzyszom z obu ośrodków zrozumieć, że uchwalać lekceważyć nie wolno i że współpraca z Prezydium GRN obowiązuje.

(WU—ZET).

Pijaństwo zaprowadziło na ławę oskarżonych



Na zdjęciu powyżej: pięciu oskarżonych w czasie składowania zeznań przez sędziego spośród nich.

W dniu 6 lipca br. w Stożniku Gdańskim odbyło się pierwsze posiedzenie administracyjno — karnego Kolegium Orzekającego Miejskiej Rady Narodowej, które rozpatrzyło sprawę 6 młodych stożniowców, oskarżonych o to, że pod wpływem nadużywania alkoholu dopuścili się chuligańskich wykroczeń.

Stanisław Graban, Jan Ostrowski, Edward Sadowski, Zenon Jackowski, Władysław Antoni i Wiesław Zambrzycki zasiadli z boku na podium sali teatralnej Domu Kultury, od dzieleni od reszty załogi stożni szerokim pasem przestrzemi. Siedzieli ze spuszczonej głowami, twarze zasłaniały rękami, przebiegali wstydem wobec patrzących na nich towarzyszy pracy, którzy przysłuchiwali się rozprawie.

Wszystcy sześciu pochodzą ze wsi, znaleźli w stożni pracę, zdobyli wysokie kwalifikacje i duże zarobki. Ale w parze z awansem społecznym, który uczynił z nich pracowników produkcyjnego zakładu pracy na Wybrzeżu, nie szedł u nich wzrost świadomości, nie rozszerzały się ich horyzonty myślowe i potrzeby kulturalne.

Zamiast godziwych rozrywk, książki, teatru, czy kina, woleli butelkę wódki. A pod wpływem nadużywania alkoholu stawali się ordynarnymi awanturnikami, poniewierającymi godność stożniowców.

Nie będziemy tolerować takiego stanu, nie będziemy

milcząc tylko potępiać pijaków i chuliganów. Państwo nasze dało nam do ręki skuteczną broń — kolegią orzekającą, które z całą bezwzględnością tępią pijackie wykroczenia. W procesie, który toczył się w Stożniku Gdańskim oskarżeni nie tylko napiętnowali, ale otrzymali wysokie kary: Stanisław Graban skazany został na 1000 zł. grzywny, Jan Ostrowski na 800 zł., Edward Sadowski — na 13 tygodni pracy po pracowni z potrąceniem 20 proc. zarobku, Zenon Jackowski na 4 tygodnie pracy po pracowni, Władysław Antoni — na 3 tygodnie i Wiesław Zambrzycki — na 2 tygodnie.

Kary te są nie tylko środkiem represyjnym, ale i wychowawczym. Powinny one uświadomić skazanym, że społeczeństwo nie będzie tolerować ich pijackich i chuligańskich wykroczeń, że żąda od nich zawrócenia z pochyłej drogi, na którą wkroczyli, że po bolesnym wstąpieniu, jakim okazała się kara, powinni oni teraz głęboko przemyśleć swe postępowanie i wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość. Rozprawa w stożni jest również ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy okazują skłonność do nadużywania alkoholu, aby w porę otrzasnęli się z nalogu, który może — podobnie jak tamtych sześciu — zaprowadzić ich na ławę oskarżonych, pod przegięz opinii publicznej.

(K).

Nasz felieton Gdy krytyka kołem się toczy

ZEBRANIE aktywów gminnego odbywało się w atmosferze, co się zowie, gorącej. Nie tylko ze względu na palący przedmiot upały, wywołujący kłopoty: potu na czołach obradujących, ale i ze względu na równie palący, równie przedmiotowy i równie wywołujący kłopoty potu na czołach, temat dyskusji. Omawiano przygotowania do żniw.

— Usłyszałem tu wiele uwag krytycznych pod swoim adresem — mówił właśnie instruktor Wydziału Rolnego KP. — No, cóż, muszą być uwagi i to, że są słuszne. Chciałbym się do nich ustosunkować samokrytycznie, mówię towarzyszom, że nie ma ośleku w GS. A ja wam powiem, że nie ma tak źle, że smutno o smutnotę, że w ogóle, powiedziałbym, że z zaopatrzeniem GS nie ma ośleku. Podobnie zresztą jak z zaopatrzeniem GS nie ma ośleku, że z zaopatrzeniem GS nie ma ośleku, że z zaopatrzeniem GS nie ma ośleku, że z zaopatrzeniem GS nie ma ośleku.

Pewnego dnia, w listopadzie ub. r., gdy zawiązałyśmy do portu, ukazało się nam i inne oblicze Madrasu. Ulica miasta ciągnęła potężny pochód ludności, domagającej się stanowczo chleba, poprawy warunków życiowych. Na stoiskach ulicznych komunistów sprzedawali marksistowską literaturę, która znajduje coraz więcej nabywców.

Kiedy zobaczyliśmy tę manifestację budzącego się do walki ludu indyjskiego opuszczaliśmy Madras z lęśszym sercem. W Madrasie również trwa walka...

KAROL JERSAK

motorzysta z m/s „Waryński”

ci. Żal i złość ścisła serce. Jedzenie nam nie smakuje — wiele posiłków wynosiemy na pokład.

MODLIĆ SIĘ MOŻNA TYLKO W BUTACH

Chyba nie ma na świecie kraju bardziej rozdzieranego walkami religijnymi. Fanatyczny antagonizm między różnymi sektami objawia się m.in. w tym, że np. do sklepu właściciela o wygolonej polowie głowy i pomalowanej w jakieś czerwone pasy (o znaku przynależności do jednej z sekt) nie wejdzie nikt poza członkami tej sekty.

Burżuazja podsyca fanatyzm i walkę między sektami, która doprowadza czasami do krwawych starć. Pragnie w ten sposób odwrócić uwagę biedoty od siebie, stępić ostrze walki klasowej.

Odnajdujemy i kościół katolicki, gdyż wśród tubylców jest wielu „nawróconych”. Odbywa się właśnie nabożeństwo. Katolicyzm — to jednak religia nie dla biedaków. Odwiedziny wpuszcza do wnętrza tylko tych, którzy mają buty na nogach i pieniądze na opłatę wstępu. Reszcie zatrzasnęli bramę przed nosem. Ksiądz zajeżdżający limuzyną w białe sutanny i chelmie tropikalnym na głowie ani nie spojrzy na biedaków.

CHLEBA I POKOJU

Sam Madras nie różni się niczym od innych wschodnich miast. Określają ją

charakter najlepiej słowa: wspaniałe budowle, wille, limuzyny, luksusowe lokale obok niedźnych lepianek, brudu i schorowanych, wyniszczonych głodowaniem mieszkańców.

Myliliby się ktoś, sądząc, że niedługo los jest udziałem tylko miejskiej ludności. Ludność ta — to przecież uciekinierzy z odległych wiosek, z których wypędziła ich klasa głodu.

Przechodząc ulicami miasta można odnieść wrażenie, że cierpiący straszliwą niedolą pogodził się ze swoim losem. Tak jednak nie jest.

Pewnego dnia, w listopadzie ub. r., gdy zawiązałyśmy do portu, ukazało się nam i inne oblicze Madrasu. Ulica miasta ciągnęła potężny pochód ludności, domagającej się stanowczo chleba, poprawy warunków życiowych. Na stoiskach ulicznych komunistów sprzedawali marksistowską literaturę, która znajduje coraz więcej nabywców.

Kiedy zobaczyliśmy tę manifestację budzącego się do walki ludu indyjskiego opuszczaliśmy Madras z lęśszym sercem. W Madrasie również trwa walka...

Oczami MARYNARZA

Madras — port wschodnio-indyjski

PO długiej wędrówce po Oceanie Indyjskim — nareszcie port. Podchodzę do Madrasu, położonego w niewielkiej zatoczce u wybrzeży Indii. Zdala biega się falochrony dużego portu; za nimi widnieją białe, wielopiętrowe budynki oraz mienią się w słońcu starodawne, wspaniałe budowle przepięknych świątyń.

NAJTAŃSZE RĘCE

Pierwsze wrażenia, zanotowane w pamięci przy podchodzeniu do tego portu szybko zacierają się. Dobijamy do nabrzeża. Wzdłuż niego ciągną się sznurami wielkie magazyny portowe i przylepione do nich budki i szalasy. Trudno zorientować się w pierwszej chwili, co to takiego. Składy rupieci? Psie budki? Siedlone są z odpadków desek i blach, przykryte jakimś szmatkami... Wokół bawia się gromady dzieci, w smętnej zadumie siedzą starcy. Tak, to są mieszkańcy robotników portowych. Niedźny zarobek, „obrywany” jeszcze przez formantów, nie starczy nawet na życie, nie mówiąc już o mieszkaniu. Sklepiłi te budy pod magazynami, na nabrzeżach, by na każde skinięcie pobiec do pracy, która się szczęśliwie nadarzy. Tu koncentruje się ich życie.

Zadujemy rudę. Wzdłuż na

brzeży stoją dźwigi. Stoją jedni nieruchomo. Po cóż je uruchamiać, gdy ręce robotników są tańsze od maszyn. Stałoby się, gdyby tubylcy i to przeważnie kobiety.

Zastanawiam się pewnie nad tym, jak dają sobie radę z tysiącami ton syngletowaru? Otóż załadowanie statku odbywa się stosunkowo szybko. Dorożca pilnuje, a na opieszalech ma bat... Robotnicy śpieszą się. Czerpiąc z kilkusettonowej góry rudy,

zsypanej na nabrzeżu, szybko napajają duże miednice. Ponieważ ruda leży w znacznej odległości od statku — miednice przenoszą kobiety na głowach, przysypując zawartość do dużego kosza.

Ten przenosimy do ładowni windami statkowymi. I tak to trwa 12 godzin. Bez przerwy na posiłki, bo i tak na nic by się nie zdały. Tubylcy nie mają ze sobą żywności. Podczas obiadu u burt statku żebra dorożki i dzie-



Tak mieszkają robotnicy portowi w Madrasie

Antoni Miller

sekretny Komitet Organizacyjny Spartakiady

SPARTAKIADA na „pięć przed dwunastą”

Zakończyły się ostatnie eliminacje do Spartakiady — centralne mistrzostwa i spartakiady poszczególnych zrzeszeń i pionów. Dolegają końca ostatnie przygotowania organizacyjne. Już wpłynęły imienne zgłoszenia ekip poszczególnych pionów.

NAJWIĘKSZA IMPREZA SPORTOWA X-LECIA

godniami ze znakomitym biegaczem radzieckim — Kucem.

II Spartakiada jest największą imprezą w dziejach naszego sportu. Świadczy o tym choćby fakt, iż według przewidywań i niepełnych danych z terenu we wszystkich eliminacjach uczestniczyło około 600.000 zawodników i zawodniczek, startujących w spartakiadach zakładowych, wiejskich i uczelnianych, w mistrzostwach i spartakiadach na szczeblu wojewódzkim i centralnym w poszczególnych zrzeszeniach i pionach. Ta imponująca cyfra uczestnictwa przewyższa wysoko osiągnięcia poprzedniej Spartakiady w r. 1951, gdy na starcie eliminacji stanęło niepełna 250.000 uczestników. Zresztą wydawało się, że wówczas dużym sukcesem organizacyjnym i wyszkoleniowym.

Poziom tegorocznych eliminacji i spartakiad zrzeszeniowych był ogólnie biorąc wyższy niż przewidywano. Wiele kół sportowych, okręgów i zrzeszeń w toku zawodów eliminacyjnych potrafiło wykonać i przekroczyć plany klasyfikacji sportowej w licznych dziedzinach sportu na cały rok 1954. Świadczy to, że praca szkoleniowa była dobra, świadczy to również i o tym, że przy dobrej pracy szkoleniowej i bardziej atrakcyjnej formie zawodów i rozgrywek stać nas na znacznie lepsze wyniki w klasyfikacji sportowej, niż te, które dotychczas planujemy.

OSTATNIE PRZYGOTOWANIA ORGANIZACYJNE

Komitet organizacyjny Spartakiady kończy ostatnie przygotowania do otwarcia imprezy. Wszystkie boiska i stadiony, na których odbywać się będą zawody, zaczynają przybierać odświętny wygląd: ekipy techniczne przystąpiły do dekorowania stadionów i hal sportowych. Równocześnie przygotowuje się sprzęt, doprowadza stan urządzeń do najwyższej jakości.

MOŻE BYĆ WIELE NIESPODZIANEK

Wysoka forma czołowych zawodników wróży, że będziemy na Spartakiadzie świadkami szeregu pojedynków i walk, których poziom nie powstydziłby się najlepszych stadiów świata.

Najlepsi przyjaciele i najzaciętsi rywale — Emil Kiszka i Zdobychaw Stawczyk — stoczą raz jeszcze pojedynek w sprintach, ale „pogodzą” ich może Schmidt... Na pytanie: Chromik czy Graj w biegu na 5.000 m odpowiedzieć mogą obaj oni czasem dużo lepszym od — i tak już znakomitego rekordu Polski; odpowiedzieć może na pytanie również Plonka, który tak rewelacyjnie pobił w Warszawie przed kilku tygodniami.

Na stadionach za granicą

BUDAPEST. Do komitetu organizacyjnego XII Akademickich Mistrzostw Świata, które odbędą się w Budapeszcie, napływają dalsze zgłoszenia. Ostatnio zapowiedzieli swój udział sportowcy Belgii, Izraela, Indii, Indonezji, Austrii i Australii.

SZTOKHOLM. Do Sztokholmu przybyła drużyna radzieckich szachistów z reprezentantami Szwecji. Gościł powitał na lotnisku — prezes Międzynarodowej Federacji Szachowej — Rogard oraz przedstawiciele Szwedzkiego Związku Szachowego.

HELSINKI. W międzypaństwowym meczu lekkoatletycznym Finlandia pokonała Jugosławię 152:78.

Jugosłowianie wygrali tylko jedną konkurencję (Mihalić — 10.000 m).

Na meczu uzyskano kilka doskonałych wyników: Hjaltnen rzucił oszczepem 77,01; Lahto uzyskał w trójskoku 15,33; Johansson przebiegł 1.500 m w 3:46,2; Milha — 400 m pgt 53,5; Landstrom — w skoku o tyczce 4,25.

LONDYN. Na międzynarodowych zawodach w Londynie Csermak uzyskał w rzucie młotem 59,44.

Głos SPORTOWY

Młodzi tenisisci CSR, NRD, Rumunii, Węgier i Polski rozpoczęli boje o tytuł mistrza na kortach Sopotu

Bułgarzy przyjeżdżają we wtorek

Na odświętnie przybranych flagami państw demokracji ludowej, zrzeszeń sportowych i transparentami, kortach tenisowych „Ognia” w Sopocie, otwarty został wczoraj Międzynarodowy Młodzieżowy Turniej Tenisowy z udziałem reprezentacji WĘGIER, CZECHOSŁOWACJI, NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ i POLSKI. Punktualnie o godzinie 15 przy dźwiękach marsza zespoły wszystkich państw uczestniczących w turnieju wyszły na korty centralne, gdzie po witalach przewodniczący sekcji tenisa GKKF ob. SŁABOLEPSZY.

Po przemówieniu zawodniczek polskie wręczyły im równomocne poszczególnych drużyn wiązanki kwiatów, nastąpiła wymiana pamiątkowych proporzyczek, po czym rozpoczęły się pierwsze gry.

Na kortach nr 1 wystąpili czołowi juniorzy Majewski z Sopotu oraz Schönborn (CSR), zaś na kortach nr 2 — Fogelmanówna spotkała się z Gugi (Węgry).

Ulubieniec Sopotu młody Majewski sprawił tym razem duży zawód przegrywając zupełnie gładko z agresywnym i dobrze grającym przy siatce Schönbornem 4:6, 3:6, 3:6. Majewski grał zbyt młodo i krótką piłką co umiłowilo Czechosłowaczkę przebiegła inicjatywę. Poza tym Polak bał się chodzący do siatki grając przeważnie na przetrzym, w czym był dużo gorszy.

W drugim spotkaniu Gugi (Węgry) wygrała po ciężkiej walce z krakowianką Fogelmanówną 6:1, 0:6, 8:6. Polka prowadziła już w III secie 4:1 i zdawało się, że mecz wygra pewnie. Niestety od tego momentu zaczęła grać słabiej, popełniać dużo podstawowych błędów, co umożliwiło bardziej regularnej Węgierce przechręcić szalę zwycięstwa na swoją korzyść.

Z pozostałych gier najbardziej podobano się spotkaniu pomiędzy młodą Węgierką SOLYOM a NAMIAN (Rumunia). Po ostrej i obfitującej w dużo ciekawych momentów grze zwyciężyła SOLYOM 6:3, 6:1.

Dość zainteresowanie wzbudził też mecz między pogromcą Piłki ulotowej — Marcinem (Gliwice) a Rakosi (Rumunia). Marcin nie spełnił jednak pokładanych w nim nadziei przegrywając po słabym oporze w trzech setach 2:6, 7:9, 6:8. Rumun był bardziej wszechstronny i grał bardziej nowoczesnie od Marcina, który zwalacza przy siatce, po pełnił wiele szkolnych błędów.

Wielką niespodzianką sprawił w ostatnim spotkaniu dnia młody junior z Poznania Gasiorek zwyciężając po niezwykle ciekawej grze Unverdrassa (NRD) 6:3, 6:2, 4:6, 7:5. Poza tym Tomaszewska wygrała z Szerenkowską 6:4, 6:0.

A oto pozostałe wyniki pierwszego dnia zawodów: Schafer (NRD) — Dittich (Gliwice) — 4:6, 2:6, 6:3, 6:1; 6:4, Zental (Węgry) — Słomski (Radom) — 6:2, 6:1, 1:6, 9:30 i 15.

Hruzdowicz, Sowa i Makowski zwycięzcami raidu motocyklowego

Z udziałem 37 zawodników odbył się w niedzielę uniwersalny raid motocyklowy, będący jednocześnie II eliminacją do mistrzostw

okręgu gdańskiego. Zawody odbyły się w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych, gdyż przez cały czas raidu padał ulewny deszcz. Z tego też powodu nie wszyscy zawodnicy ukończyli konkurencję.

Trasa raidu długości 172 km prowadziła z Gdańska przez Gdźiszewo, Starogard Gd., Skórcz, Skarszewo do Gdańska, gdzie na stadionie Stali znajdowała się meta.

WYNIKI: klasa 125 ccm 1) Hruzdowicz (Budowlani Gdańsk) 1,2 pkt. karnego, 2) Węsierski (LPZ) Gdynia) 2,4 pkt., 3) Donath (Bud. Gdańsk) — 3 pkt., 4) Uszko R. (Stal Gdynia) — 3,9 pkt., 5) Uszko M. (Stal Gdynia) — 5,9 pkt., 6) Brudnowski (Stal — Stocznia Północna) 6,2 pkt.

Klasa 250 ccm: 1) Sowa (Flota) 1,7 pkt. karnego 2) Mrówka (Kol. Gdynia) — 13,2 pkt., 3) Litz (Bud. Gdańsk) — 24,4 pkt.

Klasa 350 ccm: 1) Makowski (Flota) — 17,7 pkt. karnego, 2) Christa (LPZ Gdańsk) — 40,4 pkt., 3) Hlasko (Bud. Gdańsk) — 51,4 pkt.

Zespołowo zwyciężyła drużyna STALI GDYNIA — 23,2 punkty przed BUDOWLANIAMI GDĄSK — 113,7 pkt.

Na podkreślenie zasługuje tu wynik Ewy Koździńskiej — jedynej kobiety w radzie, która jadąc w kategorii 125 ccm — dotarła do mety.

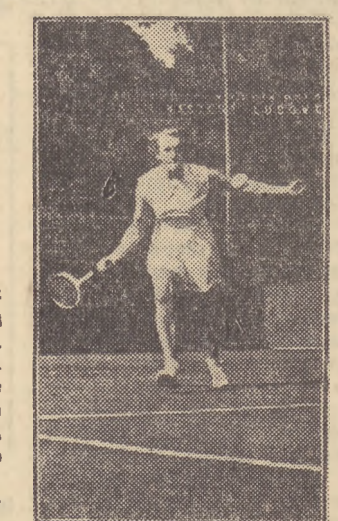
Gwardia (Warszawa) — Czerwona Gwiazda (Bratysława) 2:1 (0:1)

BRATYSŁAWA. Rozegrane w Bratysławie międzynarodowe spotkanie piłkarskie Gwardia (Warszawa) — Czerwona Gwiazda (Bratysława) zakończyło się zwycięstwem Gwardii 2:1 (0:1).

Zwycięstwo nad Czerwoną Gwiazdą, która znajduje się obecnie na piątym miejscu w tabeli rozgrywek ligi CSR jest dużym sukcesem piłkarzy Gwardii.

W sobotę uczestników spływu radośnie witali mieszkańcy Gdańska zgromadzeni licznie nad Motławą. Mimo ulewnego deszczu, który spadł na kilka minut przed przybyciem spływowiczów do Gdańska, odbyła się barwa

Wielka nadzieja Węgier — Janco.



Fogelman prowadziła w trzecim secie 4:1, a jednak musiała uznać wyższość Węgierki Gugi.

6:1, Wilczek (Gliwice) — Andrzejczak (Łódź) — 6:2, 6:4, 6:1.

W grze pojedynczej mężczyzn startuje 64 zawodników. Rozstawieni zostali: 1) Javorski (CSR), 2) Janco (Węgry), 3) Radzio (Polska), 4) Vad (Węgry), 5) Lelis (Polska), 6) Parma (CSR), 7) Maniewski (Polska), 8) Angelescu (Rumunia).

W grze pojedynczej kobiet uczestniczą 32 zawodniczki. Rozstawione: 1) Puzejowa (CSR), 2) Gazdiková-Misková (CSR), 3) Ryzkówna (Polska), 4) Panová (Rumunia).

W debłach mężczyzn uczestniczą 32 pary, przy czym rozstawieni zostali: 1) Janco — Vad (Węgry), 2) Javorski — Parma (CSR), 3) Radzio — Kwiatek (Polska), 4) Kalous — Schönborn (CSR).

W grze mieszanej startują również 32 pary. Rozstawione 4 pary: 1) Gazdiková — Javorski, (CSR), 2) Puzejowa — Parma (CSR), 3) Gugi — Janco (Węgry), 4) Ryzkówna — Kwiatek (Polska).

Dziś początek gier — godz. 9,30 i 15.

Piękna propaganda turystyki wodnej

Od Bydgoszczy do Gdańska płynęło 1316 turystów

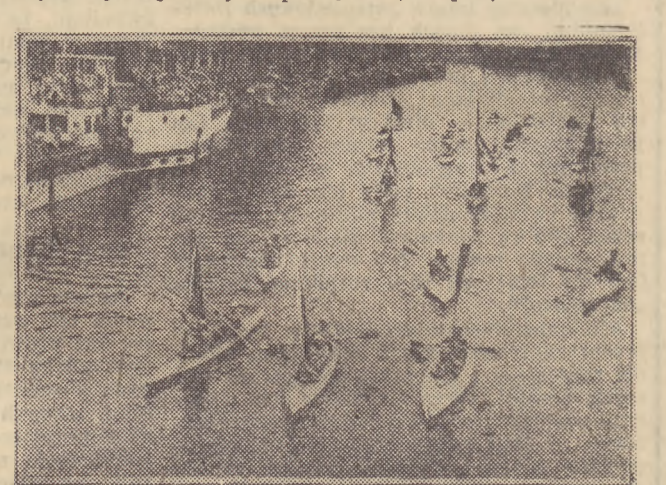
na kajakach, łodziach i żagłówek w II Ogólnopolskim Spływie Wodnym PTTK

W radosnych dniach 10-letnia Polska Ludowa, dla uczczenia 500-nej rocznicy powrotu Gdańska do Macierzy szlakiem wiślanym od Bydgoszczy do Gdańska spłynęło 1316 turystów wodnych na kajakach, łodziach, motorówkach i żagłówek. Drugi Ogólnopolski Spływ Wodny PTTK na Wiśle był wielkim przeglądem dorobku i sprawności turystów wodnych, piękną manifestacją masowego ruchu turystycznego, świadectwem olbrzymiego rozwoju turystyki i krajoznawstwa, które korzystając z opieki Partii i Rządu, służy ludzkiej pracy, dostarczając im atrakcyjnej formy wypoczynku i ucząc jeszcze bardziej miłować naszą piękną Ojczyznę.

Na szlaku i w miejscach biwakowych spływowicze nawiązali serdeczne kontakty z ludowym Wojskiem Polskim, marynarzami floty handlowej i wojennej, mieszkańcami Pomorza i Wybrzeża. Spływ przebiegał w atmosferze koleżeństwa i wzajemnej pomocy po-

na defilady. Otwierały ją poczty sztandarowe uczestników spływu oraz najbardziej zasłużone i wyróżniające się zespoły. Wśród nich PTTK z Krakowa i Włocławka, Dal-moru z Gdyni, Stocznia Gdańska, kopalnia „Wujek”, Pol-carga z Nowego Portu, Kolejarka z Wrocławia, Unii z Boguchwały (woj. rzeszowski), AZS z Gdańska, Spół-nictwo (Szczecin), Startu z Bydgoszczy i Jedności Ry-backiej z Gdyni.

Komisja sędziowska II Ogólnopolskiego Spływu Wodnego zakwalifikowała do I kategorii 20 zespołów. W tym najwięcej punktów zdobył zespół PTTK OL-SZTYN (185 pkt.) przed STARTEM GDYNIA (150 punktów), „POLCARGO” GDĄSK (120 pkt.) i GÓR-NIKIEM przy kopalni „Wu-jek” (115 pkt.).



Uczestnicy spływu w czasie defilady na Motławie.



Zespół turystów - wodniaków Stali przy Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni na przystani w Gdańsku.

szczególnych załóg, które płynęły Wisłą ku Bałtykowi. Witani serdecznie na wszystkich punktach etapowych spływowicze odwiedzili się społeczeństwu organizowaniem atrakcyjnych wieczornich ognisk, występując z bogatym programem artystycznym.

W spływie reprezentowane były wszystkie województwa. Ogółem wzięło w nim udział 1.316 turystów wodnych, w tym 285 kobiet. Najliczniej reprezentowane były okręgi: bydgoski (392), gdański (262), wrocławski (110) i szczeciński (109). W barwach PTTK płynęło 620 uczestników, reszta reprezentowała zakłady pracy, szkoły, organizacje młodzieżowe i zrzeszenia sportowe. Wśród uczestników spływu było 364 robotników, 784 pracowników umysłowych, 268 studentów i uczniów. Płynęli oni na 626 kajakach, 3 łodziach wiosłowych, 4 motorówkach i 22 łodziach żaglowych. Spływu towarzyszyły barki noclegowe, barka techniczna, statek kierownictwa, ambulans lekarski i dentystyczny, poczta ruchoma dysponująca okolicznościowym datownikiem.

W sobotę uczestników spływu radośnie witali mieszkańcy Gdańska zgromadzeni licznie nad Motławą. Mimo ulewnego deszczu, który spadł na kilka minut przed przybyciem spływowiczów do Gdańska, odbyła się barwa

Do kategorii II (0-50 pkt. dodatknych) zaliczono 81 zespołów, do III (0-50 pkt. dodatknych) — 30 zespołów, a do IV (powyżej 50 pkt. dodatknych) — zespoły pozostałe.

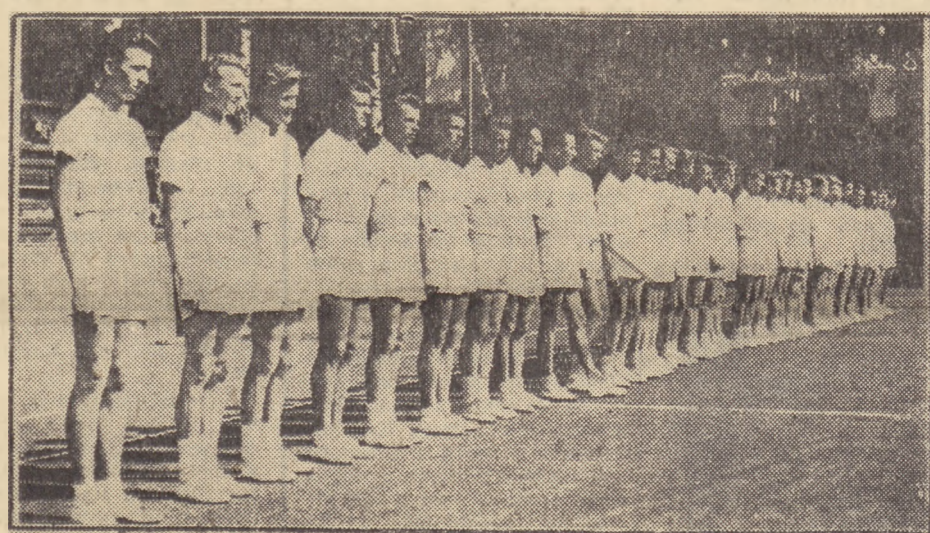
Wyróżnione zespoły otrzymały m. in. kajaki, dresy, komplety sportowe, trampki, chlebaki i inny sprzęt turystyczny.

Oprócz nagród zespołowych i dyplomów uczestnictwa wręczono nagrody indywidualne, które otrzymali: kierownik „grupy białej” Alfred Mazur z KS „Włókniarz” przy Zakładach Garbarskich w Bydgoszczy, Jerzy Targoński z PTTK Ol-sztyn i najmłodszy uczestnik spływu Marek Kwiek z PTTK Poznań.

Nowe rekordy ustanowili lekkoatleci ZSRR

Na zawodach lekkoatletycznych w Kijowie padły dwa rekordy ZSRR. Pierwszy rekord ustanowił Kuźniecowa w 10-boku bijąc zarazem wynikiem 7959 pkt rekord Europy.

Drugi rekord ZSRR ustanowiła sziafeta kobiet 400 x 300 x 200 x 100 m w czasie 2:11,5. Poprzedni rekord był o 2,6 sek. gorszy.



Na zdjęciu: tenisistki polskie w czasie uroczystego otwarcia turnieju.

TENIS NAD DUNAJEM

Ćwierćfinale słynnego Stur-gessa. W tym samym roku filigranowa Zsuzsi Körmöcz pobiła w Brukseli Amerykan-ki Fry i Hart, przywołując z tego ciężkiego turnieju srebrny medal. Tę wielką dwójkę doskonale uzupełniali Erdődi, Peterdi, Adám i Katona.

Kierownictwo węgierskiego sportu zdawało sobie jednak sprawę, że na szczyple kadry „asów” nie można budować przyszłości tenisa. Wykorzystując bogate doświadczenia kadry wyczynowej, Węgry zaczęły sumiennie rozbudowywać tenis w szerszym sferu Budapesztu, na wyspie Małgorzaty na Dunaju w krótkim czasie zbudowano korty tenisowe, z których kort centralny może pomieścić na swych trybunach ok. 5 tys. widzów. Zaczęto produkować sprzęt wysokiej jakości, odpowiadający wymaganiom nowoczesnej gry.

Materiał ludzki znaleziono wśród młodzieży szkolnej i robotniczej, z którą rozpoczęto planową pracę instruktorską, przydzielając młodym talentom najlepsze siły trenerskie. Jednym z trenerów państwowych jest nasz dobry znajomy, b. międzynarodowy mistrz Polski, Szigetti. Tenis szybko zyskał prawo obywatelstwa.

Powstały nowe ośrodki treningowe w Debreczynie, Szegedzie i Kecskemecie. Do sekcji tenisowej przy fabryce metalowej w Diósgyőr należy 70 członków czynnie uprawiających tenis, koło sportowe „Bányász” (Górniki) przy kopalni węgla w Bałassagyarmat ma sekcję tenisa złożoną z 55 młodych górników.

W miejscowościach wypożyczonych nad uroczym jeziorem Balaton, grają w tenisa chłopcy i dziewczęta z budapeszteńskich fabryk, szli fując pod okiem doświadczonych trenerów niedoskonałe jeszcze uderzenia.

Węgierski tenis po odżywczym zastrzyku świeżej, młodej krwi, zaczyna nabierać rozmachu. W cieniu sławy Asbótha szybko rosną nowe talenty. Pamiętacie Jancoś, długonogi chłopca, który w r. 1950 na Międzynarodowym Turnieju w Sopocie niespodziewanie wyeliminował Hebdę? Jancoś jest dzisiaj pełnowartościowym zawodnikiem i brał już udział w rozgrywkach o puchar Davisa. Oprócz niego, do tronu po dotychczas niepokonanym Asbócie pretendują jeszcze Vad, Zental, Sikorski, Solyom, Pálincas, Gulyás, Korpaś i wielu innych.

Wyrównuje się również czołówka kobiet, zasłona szereg młodych, doskonale zapowiadających się zawodniczek, jak Jávori, Kovács, Baróczi, Dogi Solyom, które „żelaznej trójce” Körmöcz — Peterdi — Erdődi umiemy przeciwstawić nie tylko młodość i temperament, lecz nowoczesny styl gry i wolę zwycięstwa.

Nie wszystkie wymienione zawodniczki i zawodnicy braли udział w dorocznym turnieju, rozegranym w końcu czerwca w Budapeszcie. Ci jednak z widzów, którzy mimo piekniego (nawet jak na Budapeszt) upału, przybyli na wyspę Małgorzaty, nie rezygnali z emocji. Młodzi tenisisci węgierscy dojrzały tenis. Adám po



Wielka nadzieja Węgier — Janco.